Poznań
28 lipca 1947
poniedziałek

NOWINY Sportowe

CZYTELNIK

Tygodniowy dodatek
GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 18

Warta załatwia formalność

PKS pokonany 0:7 (0:4)

Składy drużyn:

PKS: Bielaczyk, Stachecki Waśko — Szopa, Gajda, Kalinka — Pater, Orłowski, Bobka, Tusiński i Lubik.

Warta: Krystkowiak, Weiss, Dusik — Lis, Kaźmierczak, Witkowski — Dutkiewicz, Kaczmarek, Czapczyk, Gendera i Smólski.

Sędzia: p. Sperling z Łodzi.

Bramki uzyskali: Kaczmarek 3, Smólski 2, Gendera 1, Kaźmierczak 1.

Bezpośrednio po meczu HCP z Lechią — drugi reprezentant naszego wybrzeża stanął do walki z Wartą. Jak było do przewidzenia zainkasował grubszą porcję bramek po niecieka-wej grze, która chwilami toczyła się wyłącznie na jednej połowie boiska.

Zieloni nie wysilali się zbytnio, mimo to porażka gości mogłaby cyfrowo przedstawiać się znacznie tragiczniej gdyby napastnicy poznańscy swoje popisy w polu częściej kończyli skuteczn. strzałem do bramki. Okazyj było sporo, ale kwintet napadu miejscowego albo gubił się w skomplikowanych kombinacjach pod bramką, albo też w ogóle do niej nie trafiał, mimo, że w poszczególnych sytuacjach strzały oddawano z tak niewielkiej odległości, że zaiste trudniej było posłać piłkę w aut zamiast do siatki.

Prowadził tę linię drużyny poznańskiej Czapczyk walcząc bezskutecznie z pechem strzałowym, który nie opuścił go ani razu w ciągu sześciu kwadransów gry. Gendera na łączniku zademonstrował kilka ładnych pociągnięć i dobrych strzałów w stronę bramki. Z jego gry przebijała poza tym zrozumiała zresztą troskliwość o całość podleczonej niedawno nogi — stąd też lewy łącznik Warty raczej unikał nie-



Jeden z wielu gorących momentów pod bramką P. K. S-u.

bezpiecznej ciżby podbramkowej i bezpośredniej walki o piłkę. Na prawym skrzydle wystąpił Dutkiewicz nie demonstrując na razie żadnych specjalnych zalet. W tej linii zespołu poznańskiego popełniano, zwłaszcza po przerwie, zbyt często grzech niedostatecznego wykorzystywania skrzydeł. Atak pchał się do przodu przeważnie środkową trójką narażając się niepotrzebnie na konieczność forsowania zbitej ciżby szczeciniaków zgromadzonych niemal w komplecie pod swą bramką. Pod koniec spotkania przypomniano sobie o istnieniu skrajnych i częściej angażowano ich do gry co przyczyniło się do pewnego rozluźnienia tłoku podbramkowego.

Podobała się pomoc z Lisem na czele. Kaźmierczak tym razem pracowity zasłużył na dobrą notę, podobnie jak Witkowski, który kompletnie unieruchomił prawego skrzydłowego gości.

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)

„Grand Prix Bałtyku"

wygrywa Dąbrowski (PKM Warszawa)

Na ulicach m. Sopot odbył się w niedzielę w godzinach popołudniowych wyścig motocyklowy o mistrzostwo Bałtyku. Trasa obejmowała kilkanaście bardzo niebezpiecznych zakrętów, przy czym niebezpieczeństwo powiększył padający bez przerwy deszcz. Zawody, na które przybył marszałek Żymierski w otoczeniu generalicji, zgromadziły na starcie elitę motocyklizmu polskiego z obu Hennkami, Dąbrowskim obu Brunami, Dragą, Kowalskim, Woźniakowskim na czele. Zabrakło natomiast ubiegłorocznego zdobywcy „Grand Prix Bałtyku" Mielocha, któremu zatarcie się maszyny w przededniu zawodów nie pozwoliło stanąć w obronie tytułu. Po defiladzie zawodników odbył się bieg maszyn do 130 CCM z udziałem m. in. Bruna Stanisława oraz Hennkami Herbertem i Janem. Brun wystartował na maszynie własnej konstrukcji, która jednak nie zdała egzaminu, gdyż już po drugim okrążeniu wycofał się z biegu. Ciekawa i emocjonująca walka rozegrała się

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)

2 punkty zdobywa H.C.P.

wygrywając z Lechią (Gdańsk) 5:2

Składy drużyn:

Lechia (Gdańsk): Pokorski — Kamzela i Żytniak — Kokot I, Nierychło i Smug — Kupcewicz, Kokot II, Goździk, Kowalik i Januszewski;

HCP: Sobalak — Kubala i Anioła — Czlapka, Malicki i Jakubowski — Borak, Narożny, Niemir, Konopa i Kolczyński. Bramki uzyskali: dla HCP — Konopa i Kolczyński po dwie, Niemir jedną (z karnego); dla Lechii — Kokot I i samobójcza. Sędziował p. Winiarski z Łodzi.

Trzecie z kolei, a drugie na terenie poznańskim spotkania eliminacyjne o wejście do ekstraklasy. rozegrał mistrz klasy A okręgu poznańskiego HCP z mistrzem Wybrzeża — Lechią (Gdańsk).

Aczkolwiek spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny gospodarzy, (wynik 5:2 uważać należy jako za wysoki i nie odpowiadający przebiegowi gry) to licznie zebrana na boisku Warty publiczność nie była i tym razem zachwycona grą drużyny fabrycznej, która przechodzi obecnie wyraźny kryzys formy, szczególnie w linii ataku.

Gospodarze wystąpili do zawodów niemal w takim samym składzie jak przeciw bydgoskiej Polonii. Przestawiono jedynie trójkę ataku przy czym na pozycji środkowego zagrał Niemir a Konopa i Narożny zagrali jako łącznicy. Na prawym skrzydle wystąpił po długiej przerwie Borak.

O ile start ostatniego uważać można jako wzmocnienie linii ataku, to przestawienie trójki środkowej nie wiele pomogło i nie dało spodziewanej skuteczności w formacji ofensywnej HCP.

Spodziewano się ogólnie, że drużyna gospodarz (która tak blado wypadła na meczu z Polonią) zagra tym razem lepiej, więcej planowo i skuteczniej, gdyż spotkanie to miało decydujące znaczenie w ukształtowaniu się tabeli w grupie III.

Gospodarze zaczęli bardzo obiecująco i już w pierwszych minutach zdobyli prowadzenie. W ciągu dalszej gry oddali jednak inicjatywę gościom i jedynie ostatni kwadrans meczu zadecydował o zwycięstwie drużyny fabrycznej.

Drużyna gdańskiej „Lechii", która po raz pierwszy gościła w Poznaniu, okazała się zespołem b. ambitnym i bojowym wcale nie złym technicznie. Jako zespół górowali nad gospodarzami szybkością w akcjach, startem do piłki i kryciem zawodników a i z pojedynków goście niemal zawsze wychodzili zwycięsko. Jedynym minusem gości była nieskuteczność linii ataku. Lechia miała bowiem więcej z gry, a przez 30 minut drugiej połowy górowała zdecydowanie nad gospodarzami. Bramkarz gości bronił przytomnie i skutecznie, nie miał jednak w obu obrońcach pewnych partnerów. Pomoc gości grała bardzo ofiarnie, wspomagając dobrze atak i likwidując z powodzeniem „koronkową robotę" trójki ataku poznańskiego. Goździk dobrze kierował atakiem, mając najlepszego partnera w małym, dobrym technicznie i bardzo ruchliwym Kokocie II.

Grą swoją zasłużyli goście na wynik remisowy, niestety załamanie się drużyny w ostatnim kwadransie gry — kosztowało gości utratę obu punktów.



H. C. P. atakuje bramkę gości.

W drużynie gospodarzy zawiódł znów atak, a szczególnie trójka środkowa, która gubiła się w hyperkombinacjach podbramkowych, biorąc piłkę w momentach decydujących. Strzelano bardzo niecelnie i anemicznie. Trójka grała ścieśniona na środku boiska, nie wykorzystując skrzydło-

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



Strzał Kaczmarka i... piłka za chwilę ugrzęźnie w siatce P. K. S-u.

Wspaniałe wyniki lekkoatletów amerykańskich

Mimo całego szeregu trudności udało się Śląskiemu O. Z. L. A. sprowadzić na jeden występ do Polski olimpijską ekipę 10 lekkoatletów amerykańskich, którzy wykazali klasę, nie oglądaną dotychczas w Polsce.

Zawody były doskonale zorganizowane, lecz nie wywołały spodziewanego zainteresowania, gromadząc zaledwie 5 tysięcy osób, co naraziło organizatorów na poważne straty materialne.

Dziwnym wydaje się stanowisko P. Z. L. A. oraz kierownictwa obozu, na którym przebywają najlepsi polscy zawodnicy który nie zwolnił ich na start w imprezie katowickiej, co tak dla nich samych jak również dla polskiej lekkiej atletyki miało duże znaczenie. Dowodem tego piękne wyniki uzyskane przez startujących polskich zawodników, którzy w większości, w silnej konkurencji, uzyskali swe rekordy życiowe. Na specjalne podkreślenie z wyników Polaków, nas najwięcej interesujących, zasługują: doskonały skok w dal Kiszki oraz zwycięstwo Puzia nad Amerykaninem Simonem w biegu 400 pł., w którym Polak uzyskał najlepszy czas powojenny w Polsce. Miłą niespodziankę sprawił nam również Widet, który świetnym finiszem pobił drugiego Amerykanina. Buhl, Nowak i Adamczyk mieli by w tych zawodach możność sprawdzenia swej formy i podpatrzenia klasy, jakiej nie rychło będzie im możliwe spotkać.

Przed rozpoczęciem zawodów uczczono 1-minutowym milczeniem pamięć zmarłego lekkoatlety i organizatora, śp. mgra Składa z PUWF po czym prezes Śl. OZLA, dr Bałowski powitał drużynę gości.

Wyniki zawodów:

100 m — 1) Houden USA 10.4; 2) Lawler USA 10.4; 3. Kiszka Śl. 11.2; 4) Danowski 11.2 s.

200 m — 1) Houden USA 21.9 s., 2) Lawler USA 21.9; 3) Szymoczek Śl. 23.9.

400 m — 1) Whitfield USA 49.7 s.; 2) Puzio Kr. 51.3; 3) Czeszyk Śl. Amerykanin wygrał z łatwością, biegnąc tylko na miejsce i oglądając się w czasie biegu.

800 m — 1) Whitfield USA 1:59.3 m; 2) Widet Kr. 2:00.5 m; 3) Toley USA 2:01.2 m; 4) Rzeźnicek Śl. Widet pięknym finiszem minął na ostatnich 150 m drugiego Amerykanina i poważnie zbliżył się do zwycięzcy, uzyskując swój najlepszy wynik życiowy.

1500 m — 1) . . . . USA 4:01.2 m; 2) Widerski Kr. 4:09.5 m; 3) Kłodas Śl. 4:16.1 m. Amerykanin zwyciężył bez wysiłku.

110 pł. — 1) Simon USA 14.9 s.; 2) Vorreiter Śl. 17.7; 3) Maciaszczyk.

400 pł. — 1) Puzio Kr. 57.4 s.; 2) Simon USA Rewelacyjne zwycięstwo Polaka, który na finiszu wyprzedził Amerykanina, uzyskując świetny wynik.

4×100 m — 1) USA 42.3 s.; 2) Śląsk 44.4 s.; 3) Łódź 44.9 s.

Skok w dal — 1) Mondschein USA 7.18 m; 2) Kiszka Śl. 6.93 m; 3) Szymoczek 6.49 m.

Skok wzwyż — 1) Markun USA 1.94 m; 2) Mondschein USA 1.85 m; 3) Simon USA 1.80 m; 4. Dręgiewicz 1.77 m. Niespodziewana porażka Mondscheina, który miał już skoki 2 m.

Tyczka — 1) Markun USA 4 m; 2) Mucha 3.20 m; 3) Majcherczyk.

Kula — 1) Fitch USA 15.41 m; 2) Łomowski 14.67 m; 3) Mondschein USA 14.09 m (rzucał lewą ręką); 4) Grzelski 13.04 m.

Dysk — 1) Fitch USA 53.33 m; 2) Łomowski 43.25 m; 3) Grzelski 43.21 m. Rekordzista świata miał wszystkie rzuty w granicach 50 m.

Spotkanie lekkoatletyczne Śląsk—Łódź, w którego ramach startowali Amerykanie, przyniósł zwycięstwo gospodarzom 112:102. Z wyników tych zawodów wyróżnić należy doskonały skok w dal Nowakowej 5.36 m oraz 10.8 i 11 s. na 100 m Jaraczewskiego i Kiszki.

Amerykanin Gordien poprawia rekord światowy

w rzucie dyskiem

Podczas gdy jedna grupa ekipy lekkoatletów amerykańskich startowała w Pradze i w Katowicach, druga występowała równocześnie w stolicy Norwegii. Dwudniowe zawody w Oslo przyniosły m. in. wspaniały wynik w rzucie dyskiem. Amerykanin Gordien uzyskał nowy rekord światowy uzyskując odległość 54,40 metrów. Wynik ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu o 1,06 m. (i)

O wejście do ligi

RKS Szombierki — Wisła	0:4
Polonia W-wa — Skra Częstochowa	6:1
Gedania Gdańsk — RKU Sosnowiec	5:1
Radomiak — Grochów W-wa	11:0
Pomorzanin Toruń — Orzeł Gorlice	1:1
Rymer Rybnik — ZZK Łódź	4:0
Cracovia — AKS Chorzów	6:1
Warta — PKS Szczecin	7:0
ŁKS — Tęcza Kielce	10:3
Lublinianka — Garbarnia Kraków	1:5
Czuwaj Przemyśl — WMKS Katowice	2:1
HCP — Lechia Gdańsk	5:2

Węgier Asboth

mistrzem tenisowym Francji

Mistrzostwo Francji w tenisie zdobył Węgier Asboth bijąc w finale gry pojedynczej Sturgessa (Połudn. Afryka) 8:6, 7:5, 6:4. Para polsko-rumuńska Jędrzejewska—Carralulis zakwalifikowała się w mikecie do finału i spotka się z parą połudn. afrykańską Summers—Sturgess. (i)

Na przełomie rozwoju sportu

przed pierwszą wojną światową

Pół wieku mija, gdy padły u nas zdrowe i silne hasła: „Precz z gimnastyką w ciasnych i dusznych salach szkolnych, precz z rekiem, koniem, poręczkami itp. ideałami turnerstwa niemieckiego... powietrza, powietrza i jak najwięcej ruchu na błoniach, na boiskach!..." Dzięki inicjatywie i pracy takich ludzi, jak śp. dr Henryk Jordan w Krakowie, dr Eug. Piasecki we Lwowie, śp. Wł. R. Kozłowski w Warszawie i wielu innych — przyjęto jako podstawę wychowania fizycznego gry i zabawy ruchowe.

Pierwsze kluby sportowe widzimy we Lwowie („Czarni", „Lechia", „Pogoń"), w Krakowie („Cracovia", „Wisła"), w Warszawie („Polonia", „Korona") a w zaborze pruskim ciężka łapa Prusaka nie pozwalała na rozwój sportu polskiego a mimo to istnieje już „Warta". Jedynie na Śląsku aż do plebiscytu jest cisza.

Przedwojenne (przed 1914 r.) sportowe spotkania na gruncie międzynarodowym należały u nas do rzadkości. Nie mieliśmy swej własnej organizacji państwowej i musieliśmy należeć do związków sportowych naszych zaborców. Już w r. 1910 znani byli nasi lekkoatleci Tadeusz Kuchar, Latawieci i Grabowski, zdobywcy pucharu w Pradze w biegu rozstawnym — a w r. 1912 zostali przeznaczeni do wyjazdu na Olimpiadę w Sztokholmie Carczyński i Ponurski oraz Römmel i Zahorski. Znani już byli Cybulski, Kirchner, Misiński, Tauliczek, Wudkiewicz, Szydłowski, Fabian, Baran, Stahl i w. in. Są już cykliści, piłkarze, narciarze, pływacy, saneczkarze, tennisiści, ciężka atletyka, zapaśnictwo, turystyka — zaczyna się życie sportowe.

Nigdzie jednak nie mogliśmy wysłąnić jako Polacy. Na maszcie olimpijskim nie mogła się pojawić chorągiew biało - czerwona. Prasa przemilczała nasze sukcesy; dając wyniki, nie podawała, iż nagrodę zdobył polski lekkoatleta czy też jeździec.

W r. 1910 wybudował w Bielsku Sportowy Klub Zimowy (WSC) wspaniały tor saneczkowy, długości 2.800 mtr, szerokości półtora metra, o siedmiu ostrych krzywiznach. Z okazji otwarcia tego toru odbyły się na nim wielkie zawody, do których zgłosiło się kilkudziesięciu zawodników — Niemców, Węgrów, Czechów i nas dwóch Polaków.

Przebywałem wówczas w Żywcu, gdzie sport saneczkowy, dzięki doskonałym, naturalnym torom, był ulubioną rozrywką młodzieży a Sokół urządzał już nawet zawody. Byliśmy tam w ustawicznym treningu — jeździliśmy dobrze.

Niemcy przyjęli nas w Bielsku z lekceważeniem, zupełnie się nami nie interesowano. Postanowiliśmy startować w biegu saneczek 2-siedzeniowych jako przedstawiciele Sokoła z Żywca. Wylosowaliśmy „nr. 12".

Już rano zbadaliśmy cały tor i idąc do miejsca startu, próbowaliśmy brać krzywizny, opuszczając miejsca łatwiejsze. Próba wypadła dobrze O godzinie 12 rozpoczęły się zawody. Bieg saneczek 2-siedzeniowych był biegiem głównym. w którym obok pięknych plakiet były i nagrody honorowe.

Towarzyszem moim był nauczyciel z Żywca Jenke — chłop silny i rosły, o wadze 86 kg, doskonały gimnastyk. Wyglądałem obok niego bardzo mizernie. Lekceważenie, jakie nas jeszcze na starcie spotkało w słowach niemieckich: „No, ci się wybrali tutaj na spacer..." wzbudziło u nas tylko zawziętość i silną wolę zwycięstwa.

Zgodziliśmy się z Jenkiem na to, że ja będę sanki prowadził a on swą wagą miał dodawać pędu.

Już na starcie zyskaliśmy kilka sekund, startując biegiem i na saneczki skacząc, przyczem Jenke dogonił mnie i wskakując za mną na sanki, dodał od razu takiego pędu, że już po kilkuset metrach minęliśmy „Nr. 11". Za chwilę zamajaczyła przed nami „10-ka".

„Raz — dwa, raz — dwa" — zaczęliśmy dodawać gazu — równocześnie podając się naprzód i w tył. Już na pierwszej krzywiźnie minęliśmy przy oklaskach widzów „10-tkę". Wzięliśmy ich górą, zyskując znowu na rozpędzie. Dłuższy czas nie było widać przed nami nikogo. Dopiero na moście, gdzie był punkt krytyczny i sanki prawie stawały, dogoniliśmy „9-tkę". Podczas gdy nasi przeciwnicy, siedząc na sankach, kiwali się w przód i w tył i nogami sobie pomagali a ich „davosery" ledwie się sunęły, my urządziliśmy się sprytniej. Mój towarzysz zeskoczył ze saneczek, w biegu przepchnął je wraz ze mną przez most i zostawiwszy „9-tkę" za sobą, posunęliśmy się naprzód. Dostaliśmy się w las, gdzie tor był zlodowaciały i gdzie lecieliśmy jak piorun. Tak dogoniliśmy „8-kę", która mimo naszych okrzyków — „Bahn frei" — „droga wolna" — wbrew przepisom, nie chciała się z drogi usunąć. Nie namyślałem się wiele i uderzeniem nogą w plecy zmusiłem ich do zjechania na bok. To jednak uderzenie wpłynęło na zwolnienie naszego tempa i omal saneczek nie wywróciło. Na metę wpadliśmy tuż za „7-ką", dotykając ich prawie na taśmie.

Gdy nasz numer dwunasty zobaczono, zapytano, czy przypadkowo nie wypuszczono naszą „7-ką" i gdzie są inni.

„Tam w górze jeszcze jadą" — odrzekł ze złośliwym uśmiechem Jenke — „Myśmy tylko ze spaceru wrócili".

Trzeba było widzieć miny tych butnych i pewnych siebie przeciwników niemieckich, gdyśmy im sprzed nosa zabrali piękną plakietę i saneczki „davosery" jako nagrodę honorową. Zwycięstwo nasze przeszło bez echa. Prasa tym się nie zajmowała, pism sportowych nie było i jeden tylko polski dziennik, podając fachową ocenę tych zawodów, tak o tym pisał:

„Nasi, dwaj jedyni Polacy odegrali piękną rolę. Dobrze czasem pójść na naukę do obcych, chociażby to byli nasi wrogowie. Doświadczenie z Bielska wywiezione może się przydać polskiemu sportowi, ażeby tym łatwiej odnosić potem zwycięstwa".

My jednak, jadąc z Żywca na te zawody, nie myśleliśmy ani o nagrodach honorowych ani o plakietach, nikt nam kosztów nie płacił nikt nas nie fotografował i nikt nie witał jako zwycięzców. Inna myśl i inne idee nami kierowały, gdyśmy stawali do tych zawodów wśród obcych zawodników, wobec widzów głównie niemieckich.

Ta plakieta też zdobyta w 500-letnią rocznicę Grunwaldu, jest jednym z miłych mych wspomnień sportowych.

Mam też wspomnienia z Warszawy z r. 1912 — o czym w jednym z następnych wspomnień.

Prof. Rudolf Wacek

„Grand Prix Bałtyku" wygrywa Dąbrowski PKM Warszawa

(Ciąg dalszy z poprzedniej strony)

między Hennkami i Dragą. Od startu wysuwa się na czoło Hennek junior mając ojca „na kole", tuż za nim Dragę. Tak było do połowy trzeciego okrążenia. Pięknym zrywem wymija Hennek Herbert swego syna, odrywa się od konkurentów i jako pierwszy w czasie 13:25 min. kończy bieg. Na drugim miejscu uplasował się Hennek Jan z czasem 13,27 min. Na trzecim miejscu przybył Draga. Przeciętna szybkość zwycięzcy wynosiła 82 km na godzinę.

Z kolei odbył się bieg główny zawodów. Wyścig na trasie 100 km (21 okrążeń) o „Grand Prix Bałtyku". Prowadzenie obejmuje z miejsca Dąbrowski Jerzy (PKM Warszawa), który wraz z Woźniakowskim Zdzisławem (Unia Poznań) oraz Falkowskim (Świebodzin) poważnie odsadzili się od reszty zawodników. Od trzeciego okrążenia pretendenci do pierwszego miejsca jadą w zbitej czołówce — Dąbrowski, Woźniakowski, Falkowski, (który na skutek defektu maszyny ostatecznie się wycofał), Brun Krzysztof i Kowalski Klemens. Po 9 okrążeniach prowadzi niezmiennie Dąbrowski przed Woźniakowskim, Kowalskim i Brunem i ostatecznie zwycięża w czasie 1,23:11 godz. Drugie miejsce zajął Brun Krzysztof. Czas — 1,25:11. Na trzecim miejscu uplasował się Woźniakowski z czasem 1,26:05 godz. Swą wspaniałą postawą i bojowością oraz ambicją poznańczyk zdobył sobie serca kilkudziesięciotysięcznej rzeszy widzów zgromadzonej na całej trasie biegu.

Organizacja zawodów naogół sprawna, co w wielkiej mierze zawdzięczać należy pomocy wojska i milicji. *(AS).*

Warta — PKS 7:0

(Dalszy ciąg ze strony 1)

W obronie ujrzeliśmy tradycyjny duet Dusik — Weiss. Chociaż para ta nie była zmuszana przez napastników szczecińskich do wyczynów bohaterskich — to jednak wydaje się nam, że ten skład dwójki obronnej jest najszczęśliwszy jakiego w obecnych warunkach można dokonać i eksperymentowanie tą linią drużyny nie da na razie żadnych pozytywnych rezultatów. Krystkowiakowi w bramce sympatyczni goście szczecińscy nie naruszyli spokoju dnia świątecznego, oddając dla przyzwoitości kilka zaledwie suchotniczych piłek w stronę jego bramki, obronionych bez wysiłku.

W zespole Pocztowców, który grą swą oddał hołd szarej przeciętności, do jakiej się bezsprzecznie zalicza — trudno dopatrzyć się jednostek godnych uwagi. Nie złym był płowowłosy Waśko na pozycji lewego beka nadrabiający ofiarnością i pracowitością pewne braki techniczne własne i znacznie poważniejsze swego partnera. Bielaczyk w bramce znalazł się wczoraj w sytuacji stawiającej mu bardzo wygórowane wymagania. Mimo puszczonych siedmiu piłek bramkarz gości pozostawił jednak grą swą dobre wrażenie ratując w wielu beznadziejnych momentach. Inna rzecz, że niewiadomo jaki obrót przybrałaby sprawa, gdyby strzały oddane na jego bramkę cechowała nieco większa dokładność.

Pomoc gości miała wczoraj okazję zademonstrowania jedynie swych defensywnych umiejętności. Nie było w nich nic budującego, i z całej trójki tylko Kalinka jako tako dawał sobie radę z przeciwnikiem.

O ataku szczecińskim trudno mówić na podstawie takiej gry jak wczorajsza, gdzie 90% należało do gospodarzy.

Sędzia p. Sperling z Łodzi nie miał trudnego zadania wobec b. fair gry obu zespołów — conajwyżej można by postawić mu zarzut zbytecznej drobiazgowości.

Mecz w pierwszej części nieco ciekawszy — po zmianie stron nabrał wakacyjnego tempa i stał się widowiskiem kapitalnie nudnym. W ostatnich minutach gra ożywiła się, padły jeszcze dwie bramki i zasypiająca widownia trochę wzruszała się.

Poszczególne bramki

znaczące etapami porażkę szczecińskich pocztowców padły w następującej kolejności:

7 minuta — zagranie Gendera — Czapczyk kończy się podaniem do Smólskiego. Jego dośrodkowanie przejmuje Kaczmarek, który z kilku metrów strzela nieuchronnie do siatki.

27 minuta — po pięknej akcji lewej strony napadu, Gendera z podania Smólskiego silnym, plasowanym strzałem w róg uzyskuje drugi punkt.

37 minuta — Kaźmierczak strzela po zagraniu Gendery 3:0.

41 minuta — Kaczmarek zmusza Bielaczyka do kapitulacji po otrzymaniu piłki od Czapczyka.

Po przerwie

ciąg dalszy w 21 minucie — Kaczmarek bije skutecznie z 15 metrów.

40 i 41 minuta — Smólski strzela nieuchronnie po solowym biegu 6:0, a w minutę później głową z kornera bitego przez Czapczyka ustala wynik meczu.

Publiczności około 7 000. (ls)

Gedania (Gdańsk) — RKU (Sosnowiec) 5:1

Rozegrany w Gdańsku mecz piłkarski i cyklu o wejście do ekstraklasy, zakończył się niespodziewanie wysoką przegraną drużyny Sosnowca w stos. 5:1 Gdańszczanie rozegrali jedno z najlepszych spotkań.

AKS przegrywa wysoko z Cracovią 1:5

Laeder drugiej grupy uległ na gorącym terenie Krakowa niespodziewanie w wysokim stosunku Cracovii.

Z kroniki motocyklowej

Na ostatnio odbytym Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Poznańskiego Okręgowego Związku Motocyklowego wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Cynka — prezes, wiceprezesi: Paczkowski Sobiesław i Klimaszyk Marian, sekretarz: Bartkowiak, skarbnik: L. Kościelski, kapitan sportowy: J. Falkowski, kapitan turystyczny: Zieliński, gospodarz: Maćkowiak, ref. pras. Paczkowski Tad., ławnicy: W. Kosmowski i Insp. Kamzol.

W dniu 10 sierpnia br. Motoklub Unia — Oddział w Gorzowie organizuje wyścigi motocyklowe. Ster organizacji spoczywa w rękach doświadczonego speca Michała Nagengasta.



— Jak się czuje brat po tej kraksie na wyścigach.

— Doskonale, stracił pamięć i nie wie, że jest żonaty.

Pięściarze Warty zaproszeni do Austrii

Jak wielką popularnością cieszą się pięściarze poznańskiej Warty w Europie świadczy fakt, że zostali zaproszeni do Austrii na międzynarodowy turniej zespołowy, który odbędzie się w dniach od 6—15 sierpnia w dwóch miastach — Klagenfurth i Wiedeń. W zawodach tych oprócz Polaków udział brać mają Węgrzy, Czesi i organizatorzy. Od zezwolenia władz państwowych uzależniony jest wyjazd pięściarzy poznańskich na ten wielki turniej. (i)

Pogrzeb śp. mgr. Jana Składa

W niedzielę na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w katastrofie samochodowej podczas podróży służbowej śp. mgr. Jana Składa, szefa Wydziału WF w Państwowym Urzędzie WF i PW. Pogrzeb ten z uwagi na wielkie zalety charakteru, popularność i wybitną fachowość zmarłego zgromadził najwybitniejszych działaczy sportowych, przedstawicieli związków, władz państwowych i organizacyj. Nad grobem zmarłego przemawiali przedstawiciele poszczególnych związków, którzy w mocnych słowach podkreślali wielkie zalety zmarłego i jego niestrudzoną pracę pionierską nad krzewieniem WF i sportu, której poświęcił całe swe życie. (i)

Niezapomniane goale (III)

O palmę pierwszeństwa w Europie walczyły zaciecie reprezentacje piłkarskie Austrii i Czechosłowacji. Z tych też krajów pochodzą co najlepsi gracze, niezapomniani mistrzowie piłki. Vienna, Admira, Sparta czy Slavia szczyciły się jedenastkami piłkarskimi, które budziły zachwyt w całej Europie. Były to drużyny idealnie wyrównane, drużyny jedenastu sharmonizowanych indywidualistów. A przecież i wśród nich byli gracze, którzy wyrastali ponad swych świetnych kolegów.

Wszak pamiętamy sławną „transakcję", kiedy to zawodowcy z Brukseli (Diables Rouges) „kupili" gracza czeskiego, wspaniałego napastnika, którego czeskie nazwisko uszło mej pamięci. W Belgii przyjął on nazwisko Braine. W akcie tego kupna była klauzula, umożliwiająca Braine'owi grać w ważnych spotkaniach również i w barwach czeskich.

Tak więc „kursował" Braine między Brukselą a Pragą. Czy był istotnie godzien takiego wyróżniania? Przyjrzyjmy się temu graczowi. Cała Belgia żyła pod wrażeniem nadchodzącego spotkania z Holandią. A Holendrzy to nie byle kto Ich drużyna reprezentacyjna — a był to 1934 rok — pozornie wydawała się przeciętna Taką jednak nie była. Chłopcy z „kraju hiacyntów" to pracowici i wytrwali gracze. Ich zagrania były pozbawione błyskotliwości ale za to skuteczne. Po prostu nie efektowne czy efektywne. Z Holendrami trudno było wygrać. Na brukselskim stadionie wrzało i musiało wrzeć skoro w 16 minucie było już 2 dla Holendrów.

Braine pracował jak maszyna. Lecz coś się tym razem u „Czerwonych Diabłów" nie kleiło. Podobno, jak o tym później po cichu mówiono, w noc poprzedzającą spotkanie widziano „Diabłów", ale bez Braine'a w jednym z nocnych lokali...

Braine, strzelec z obu nóg harował i widać było tłumioną wściekłość tego gracza, który nie mógł „skleić" żadnej akcji. Partnerzy jego grali bez krwi i ducha. Wydawało się, że Holendrzy wyjdą ze spotkania zwycięsko.

A jednak...

Jest 25 minuta drugiej połowy. 2:0 wisi nad „Czerwonymi Diabłami", jak miecz Damoklesa. Braine sunie z piłką od środka. Przechodzi całą trójkę holenderskiej pomocy, mija jednego obrońcę, drugiego i „nadziewa" się na rzucającego się mu pod nogi bramkarza. Obaj leżą i z tej pozycji Braine niesłychanie silnym strzałem lokuje piłkę... w rękach obrońcy holenderskiego, który zajął miejsce bramkarza. Rzut z jedenastu metrów strzela Braine nieuchronnie. W 4 minuty później, Braine szaleńczo przebija się przez mur gęstej obrony Holendrów i całą swą wściekłość pakuje w piekielny strzał z 10 metrów. Bramkarz ani drgnął a piłka rozdarła siatkę, lądując na głowach publiczności. 2:2 brzmi teraz wynik. Trybuny szaleją i dziesiątki tysięcy gardzieli woła: Braine, Braine.

I nie kazał na siebie długo czekać. Gdzieś na skrzydle łapie piłkę i ukośnie wali przez boisko. Zwodzi graczy w nieprawdopodobnie łatwy sposób, mija obrońców, wywabia bramkarza, przerzuca nad nim piłkę, w oka mgnieniu obskakuje go i „włazi jak chce" do pustego goala. Trybuny ryczą. Na twarzach graczy belgijskich widać wstyd. Oto Czech kupiony dla ich barw, sam wygrywa mecz.

A pracowici Holendrzy w 3 minuty później po przemyślanej akcji wyrównują. Jest 3:3. Do końca meczu 6 minut. Kibice z Holandii ściskają się na trybunach.

Zapomnieli, że na boisku jest jeszcze Braine. Ten wcielony szatan ma znowu piłkę. Jak zraniony tur wali przez pół boiska obchodzi każdego gracza i z 16 metrów ładuje taką bramkę, że aż ziemia drży w posadach. Szał i tylko szał ogarnia widownię.

Koniec, gwizdek i setki rąk wyciąga się po tego Czecha, którego Belgowie znoszą na rękach do samochodu.

Niezapomniani to gracze, niezapomniane goale. Niezwykli piłkarze, dziś owiani legendą ale opartą na prawdzie. Ci, jak dr Sarosi, bajeczny piłkarz. Czy Winkler z węgierskiego M. T. K. Zasłużyli na to, żeby znaleźli się godni ich następcy.

My w Polsce z utęsknieniem czekamy na tych następców. Czy wydamy James'a Drake'a, Sindelara czy Braine'a?

Miejmy nadzieję, że tak.

KONIEC

TAD. H. NOWAK

Huczą silniki lotnictwa sportowego

Do powietrznych szlaków mamy pełne prawo — my, którzyśmy zasłynęli Żwirkami, Wigurami, Bajanami, Burzyńskimi, Orlińskimi, Skarżyńskimi... Przemawiają za nas tradycje. Tradycje wprawdzie przedwojenne, ale tym niemniej świadczące o zainteresowaniach lotniczych w narodzie, który zawsze tęsknił do wszystkiego co wzniosłe i trudne. Tam, gdzie trzeba było ryzyka, śmiałości, bohaterstwa — Polaków nigdy nie brakło.

Tak więc — z marzeń, ryzyka, śmiałości i bohaterstwa wyrosły nasze rekordy lotnicze. Przepraszam — była jeszcze i praca. Znaleźliśmy się „na niebie" wśród asów. W tym zdaniu nie ma przesady.

Niestety wojna zdruzgotała nasz dorobek lotniczy. Sprzęt (maszyny), lotniska, piloci, konstruktorzy — zniknęli w zawierusze wojennej. Trzeba było zaczynać od nowa. Zaczęliśmy.

Rozwój naszego lotnictwa cywilnego poszedł w czterech kierunkach: doskonalenia, komunikacji, rozbudowania lotnictwa silnikowego (sport motorowy, szkolenie pilotów, produkcja własnych typów samolotów), szybownictwa (pilotarz, konstrukcja) i sportu spadochronowego.

Dziś zajmiemy się tylko sportem motorowym. A więc — prujące powietrze śmigła P. O.-2 („Kukuruźników") „Bocianów", „Pipr'ów" a przede wszystkim polskich „Szpaków" i „Żaków".

Dziwne, bo właściwie mało kto z nas wie, że posiadamy maszyny własnej konstrukcji, że czynne są fabryki przemysłu lotniczego, że rosną kadry zapaleńców, tak sportu samego, jak i konstruktorów.

W boju o zdobycie przestworzy do najmłodszych zapaleńców należą — modelarze. Ich osiągnięcia widzieliśmy już kilkakrotnie na zawodach modeli latających (silnikowych i bezsilnikowych) i w popisach lotniczych. Z takich jak oni był właśnie Wigura. Dalej — do pracy w lotnictwie przygotowują szkoły fachowe (gimnazja i licea lotnicze); jest już takie jedno liceum w Warszawie, wkrótce będzie ich w kraju więcej. Przy P. W. powstaną specjalne sekcje lotnicze, do szkół ogólnokształcących wprowadzi się dodatkowe przedmioty z zakresu aeronautyki.

A Liga Lotnicza? Właśnie ona opiekuje się młodym narybkiem, zabiega o wzrost zainteresowań lotniczych w społeczeństwie, propaguje lotnictwo we wszelkich jego przejawach. Zastąpiła przedwojenną L. O. P. P. z tą różnicą, że chce uniknąć popełnianych przez tamtą błędów.

Można uczciwie powiedzieć, że każda z wymienionych przez nas dziedzin Polski Skrzydlatej znajduje się w trakcie intensywnego rozwoju.

Aby rzec parę słów o naszym lotnictwie sportowo-szkolnym — trzeba najpierw koniecznie zorientować czytelnika w naszym przemyśle lotniczym. Mamy obok innych zjednoczeń — Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego.

Poznań przy ul. Marcelińskiej posiada swe własne warsztaty lotnicze. To wszystko są źródła przyszłości naszych skrzydlatych ptaków...

Ale najciekawsze dla nas to te trzy literki: L. W. D. Oznaczają one: Lotnicze Warsztaty Doświadczalne. Z takich właśnie trzech literek powstały przed wojną słynne na cały świat R.W.D. A dziś rodzą się pod ich opiekuńczymi skrzydłami nasze „niemowlęta": „Szpaki" i „Żaki". W Łodzi przychodzą na świat w warunkach prymitywnych — tam gdzie Niemcy wyrabiali dla siebie skrzynki do amunicji. Widzieliśmy te maszyny już w locie — na pokazie w Kobylnicy. Zgrabny dwumiejscowy (z siedzeniami obok siebie) „Żak" — dolnopłatowiec o silniku czeskim „Walter", — „Mikron", rozwijający do 170 km na godzinę i troje „Szpaków". Te ostatnie wszystkie czteromiejscowe, z tym, że „Szpak" 4, ma być samolotem wybitnie akrobacyjnym. Oczekiwać należy coraz to większego ich udoskonalania i być może rekordów już w niedalekiej przyszłości.

Wracają także do pracy nasze dawne, zasłużone, ale nie wysłużone jeszcze R.W.D. (8. 13, 17). Riwindykujemy je słusznie z zagranicy.

Ośrodki motorowo-ćwiczebne w szeregu województw wypuszczają w niebiosa nowych pilotów. Działają aerokluby w liczbie 28. Najmłodsze wiekiem rezydują w Szczecinie, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Olsztynie i Słupsku. W każdym aeroklubie istnieje parę sekcji. A więc: sekcja pilotażu motorowego, szybowcowa, balonowa, modelarska i spadochroniarska. Zaciekawią nas na pewno szczegółowe dane o aeroklubie poznańskim. O tym jednak kiedy indziej.

Wypada uprzedzić o Święcie Lotnictwa Polskiego, które (o ile nic nie stanie na przeszkodzie) będzie figurować na kalendarzu w dniu 7 września br. Zaprezentujemy w tym dniu nasze osiągnięcia z okresu 3 lat niepodległości.

Żeby jednak lotnictwo sportowe znalazło żywe i należyte zainteresowanie wśród społeczeństwa — trzeba się naprawdę tą młodą gałęzią naszego sportu zainteresować. Lotniska Ligi Lotniczej są do dyspozycji zwiedzających (Kobylnica, Mączniki...) a w tzw. dni lotne za pewną opłatą można nawet przejechać się w powietrzu.

Stefan Sloniński

Leszczyńscy motocykliści zdobywają puchar m. Leszna

Z okazji 400-lecia miasta Leszna i otwarcia wystawy urządził „Leszczyński Klub Motocyklowy" zjazd plakietowy do Leszna i raid motocyklowy szlakiem „Ziemi Leszczyńskiej". W sobotę odbył się zjazd plakietowy, z metą na rynku. Jako pierwszy przyjechał do Leszna Radziwił Konstanty „KS Gedania" Gdańsk o godz. 15.30 min. Po nim zaczęli zjeżdżać inni zawodnicy z Gdańska, Gorzowa, Zielonej Góry, Poznania, Śremu itd. Ostatni zawodnicy przybyli do Leszna w niedzielę, dnia 24 bm. w godzinach przedpołudniowych. Ogółem wzięło udział w zjeździe 285 maszyn.

Najliczniej reprezentowany był ZWKM Zduńska Wola, który wystawił do zjazdu 28 maszyn, które przebyły razem 5.684 km. Na drugim miejscu uplasował się Gorzów, a na trzecim Zielona Góra.

W niedzielę, dnia 24 bm. odbył się „raid motocyklowy szlakiem Ziemi Leszczyńskiej", na dystansie 120 km. W raidzie wzięło udział 28 maszyn w różnych kategoriach.

Start odbył się na placu wystawy, a meta znajdowała się na Rynku leszczyńskim.

Wstęgę startową przeciął p. Piękniewski — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na dystansie 120 km rozgrywała się zacięta walka i dzięki wzorowej organizacji, raid odbył się bez wypadków. Trasa prowadziła sprzed gmachu wystawowego, przez Nową Wieś, Oporówko, Świerczynę, Śmigiel, Włoszakowice, Wijewo, Wschowę, Długie Stare do Leszna. Już dłuższy czas przed przybyciem pierwszych zawodników ustawiły się na szosie strzyżewickiej i ulicy Słowiańskiej oraz na Rynku szpalery publiczności w gorączkowym oczekiwaniu na ukazanie się pierwszego zawodnika.

O godz. 17,20 wjechał na Rynek jako pierwszy Olejniczak Józef z „Leszczyńskiego Klubu Motocyklowego". Po nim zaczęli się ukazywać inni zawodnicy.

Wieczorem w sali Hotelu Polonia odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom.

I nagrodę zespołową w raidzie zdobył „Leszczyński Klub Motocyklowy" w składzie: 1. Wojciechowski Leon, 2. Skorupka Witold, 3. Dobrowolski Bolesław = + 85 pkt.

II nagrodę zespołową zdobyła „Unia Gorzów" —67 ptk. a III ZWKM Zduńska Wola — 124 pkt.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali cenne nagrody oraz dyplomy. (b)

I Ogólnopolski motorowy zjazd plakietowy do Biskupina

Klub Sportowy „Pałuczanka" (nazwa regionalna od Pałuk) w Żninie, pragnąc spopularyzować wykopaliska i zaznajomić z kulturą naszych przodków, sportowców całego kraju, a przede wszystkim motorowców, organizuje przy pomocy Kierownictwa Ekspedycji Wykopaliskowej w dniu 7 września 1947 I Ogólnopolski plakietowy zjazd motorowy do Biskupina, dając zarazem możność zdobycia cennej nagrody w postaci historyczno-pamiątkowej plakiety.

Na czele Komitetu Organizacyjnego stanęli dyrektor Instytutu Badań Star. Słowiańskich prof. U. P. dr Józef Kostrzewski, oraz wicedyrektor Instytutu dr Zdzisław Rajewski.

Zrzeszone kluby motorowe otrzymały już regulamin zjazdu i raidu, zainteresowanym zaś podajemy ramowy program: 1. zjazd plakietowy w Biskupinie, 2. raid motocyklowy, 3. główny wyścig motocyklowy (szosowy) o mistrzostwo Wykopalisk Biskupińskich, 4. imprezy motocyklowe na stadionie, 5. koncert wieczorny na placu Wolności.

Uczestnicy zjazdu będą mieli możność zwiedzenia terenów wykopaliskowych pod przewodnictwem członków Ekspedycji Wykopaliskowej, a następnie po zawodach wszyscy goście wezmą udział w koncercie i zabawie.

Komunikat Studium WF

Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego komunikuje w związku z ogłoszeniem wpisów na U. P. na rok akad. 1947/48, że wnioski o przyjęcie na Studium należy kierować do Dyrekcji St. W. F. U. P., Park Wilsona.

W bież. roku akad. uruchomione będą, podobnie jak w latach ubiegłych, następujące kursy:

1. **Studium 3-letnie pełne, uprawniające do stopnia magistra wychowania fizycznego,**
2. **Studium 3-letnie uproszczone** dla studentów (ek) wydziałów humanist., mat.-przyrodn., uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich obok innego głównego przedmiotu nauczania (Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 3. II. 1927 r. Nr 0 Prez. 14252/26),
3. **Studium medycyny szkolnej i sportowej** dla studentów (tek) medycyny.

Termin wpisów do 10. IX. br.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Studium w godz. 10—13-tej.

O przyjęciu na Studium decydują obok warunków ogłoszonych przez Rektora U. P. następujące warunki dodatkowe:

1) Wiek od 18—25 lat, 2) próba sprawności, która odbędzie się dn. 15. i 16. IX. o godz. 8-mej w Studium W. F., Park Wilsona, 3) badanie lekarskie w Poradni sportowo-lekarskiej Studium W. F. (kandydaci na Studium nie podlegają badaniu w Opiece Zdrowotnej nad Młodzieżą Akademicką). Do badań lekarskich i próby sprawności należy stanąć w kostiumie sportowym.

Poza tym prowadzi Studium ćwiczenia fizyczne (w grach, lekkiej atletyce, pływaniu, gimnastyce, tańcach narodowych, walce wręcz, szermierce i in.) dla ogółu młodzieży akademickiej, studiującej na innych wydziałach. Kursy te są podstawą przygotowania młodzieży akademickiej poszczególnych wydziałów do corocznych Międzywydziałowych Mistrzostw Akademickich Uniwerstetu Poznańskiego o nagrodę przechodnią U. P. Zapisy na kursy do tych ćwiczeń przyjmuje Referat Wychowania Fizycznego Młodzieży Akademickiej przy Studium W. F. U. P., Park Wilsona (mgr K. Hoffmann, mgr W. Kowalska).

Niezależnie od powyższych studiów uruchomi Studium podobnie jak w latach ubiegłych Przyspieszony Kurs (roczny) Wychowania Fizycznego. Szczegóły odnośnie do tego kursu podane zostaną później.

Pojedynek: mjr Feryniec — Wierkiewicz

W środę, dnia 3 bm. na boisku „Areny" o godzinie 18 odbędzie się ciekawe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy zespołami „Warty" a reprezentacją D. O. W. III.

W ramach tych zawodów dojdzie do atrakcyjnego, rewanżowego pojedynku w biegu na 3 km dwóch najlepszych w tej chwili biegaczy Wielkopolski: Wierkiewicza z mjr. Feryńcem. (M)

„Szukamy sprinterki"

W sobotę, dnia 6 bm., sekcja lekkoatletyczna K. S. „Warty" organizuje na własnym boisku „trójbój sprinterski" pań dla niezrzeszonych na dystansach 40, 60 i 100 m. Dla zwyciężczyń poszczególnych biegów przewidziane są pamiątkowe plakiety.

Zgłoszenia do dnia 5 bm. przyjmuje sekretariat K. S. „Warta", ul. Kantaka 4. (S. M.)

Poznań 1919 r.

Już wkrótce ukaże się na półkach księgarskich książka sportowa znanego pedagoga sportu i jednego z założycieli pierwszego Polskiego Klubu Sportowego „Pogoń" — Lwów, prof. Rudolfa Wacka. Mamy nadzieję, że lektura ta uzupełni poniekąd braki powstałe w literaturze sportowej.

Poniżej drukujemy wyjątek tej książki, w której autor omawia pierwsze spotkanie piłkarskie lwowskiej „Pogoni" z klubami poznańskimi.

Wyjątek ten zatytułowany jest:

POZNAŃ — 1919 r.

Stosunki sportowe z Poznaniem nawiązałem w r. 1919. Już jednak przed rokiem 1914 wiedziałem o wartości piłkarskiej „Warty" a o „Posnanii" miałem pewne wiadomości, iż jest to matka sportu wielkopolskiego, klub powstały już w r. 1904, z którym to rokiem łączą się narodziny piłkarstwa polskiego na terenie Wielkopolski.

Będąc w okresie wojennym kuratorem sądowym lwowskiej „Pogoni", napisałem listy do Zarządu „Posnanii" i „Unii" i otrzymałem zaproszenie „Pogonii" I. B do Poznania. Nie stanęły już nam na przeszkodzie wrogie kordony i swój dwudniowy pobyt w Poznaniu — dnia 7 i 8. IX. 1919 r. zaliczam do miłych i pamiętnych przeżyć sportowych. „Pogoń" przyjmowały oba kluby poznańskie „Posnania" i „Unia".

Od chwili wjazdu na dworzec poznański, otoczeni zostaliśmy serdeczną opieką; imieniem Wielkopolanek wręczyła nam p. Paczkowska bukiet ze szarfami o pamiątkowych napisach. Po zawodach zwycięskich dla nas z „Posnanią" 2:0 i z „Unią" 4:2, przyjmowano nas wieczornicą, na której wobec stukilkudziesięciu osób przemawiali: poseł na sejm z miasta Poznania Krajna, nawołując do pracy na polu wychowania fizycznego, „gdyż w tych ciężkich czasach trzeba nam stalowych mięśni i żelaznej energii" i p. Rotnicki imieniem Związku Towarzystw Sportowych w Poznaniu. Stałą opieką w czasie pobytu otoczyli nas sekretarz „Posnanii" Schnotale, naczelnik sportowy Z. T. S. Jasiński, wiceprezes „Unii" Krajna, pp. Sroka, Górecki i w. in.

Staraliśmy się też braciom naszym z kresów zachodnich odwdzięczyć, gdy zaszczycili nas swymi odwiedzinami 20. i 21. IX. tego samego roku. Cześć należy się dzielnym Poznańczykom, gdyż zaledwie rok minął od wypędzenia pruskiego najeźdźcy z ich ziemi, a oni już pragnęli zmierzyć swe siły z doświadczoną „Pogonią". Reprezentacyjną drużynę „Posnanii" i „Unii" podejmowaliśmy bankietem, na którym imieniem miasta powitał Wielkopolan wiceprezydent dr Leonard Stahl. Odpowiedział delegat Z. T. S. Schnotale, podnosząc, że sportowcy Wielkopolski czuli się dotychczas odosobnieni, a „Pogoń" pierwsza po wojnie, składając wizytę w Poznaniu i goszcząc ich dziś u siebie, przełamała te lody. Mowę swą zakończył delegat Poznania okrzykiem na cześć zjednoczonego sportu polskiego. Na boisku przemówił do naszych gości w serdecznych słowach poseł Skarbek, schodzących z boiska obsypała publiczność kwiatami a drużyna nasza wręczyła im dwa pamiątkowe wieńce. Dzięki naszemu pośrednictwu rozegrali Poznańczycy w drodze powrotnej zawody z „Cracovią".

Członkowie „Czytelnika" kopią piłkę

W dniu 28. VIII. br., istniejący od niedawna w Poznaniu przy miejscowym „Czytelniku", K. S. „Czyn" powołał do życia nową sekcję — piłki nożnej. Zebranie konstytucyjne sekcji, któremu przewodniczył prezes klubu, p. red. Tomaszewski, wybrało następujące władze: Dolski — kierownik, Mosiński — sekretarz, Carewicz — gospodarz i Kasztelan — kapitan sportowy.

Treningi sekcji odbywają się co środy i piątki od godz. 17 na boisku „Areny". (M)

KOMUNIKATY

RKS „San" — sekcja pływacka, przypomina swym członkom, że w dniu dzisiejszym o godz. 18-tej na pływalni w Sołaczu odbędzie się zebranie sekcji, na którym obecność członków jest obowiązkowa. — (M).

Na meczu

Od strony kas napływa tłum. Widzowie różnego wieku, temperamentu i różnej płci posuwają się, potrącają i przepraszają, szukając miejsc. Gdzieś w środku trybuny siedzi on. Dostojny, ważny, z nogą położoną na kolanie drugiej. Raz po raz wypuszcza sennie kłąb dymu i mruży oczy, uśmiechając się tajemniczo do okolicznych dam. Nagle podnosi rękę.

— Serwus, Józek. Chodź, chodź, jest miejsce.

Wita się z kolegą.

Kolega lekko od pośpiechu zdyszanym głosem:

— Kiedy... ja mam nie ten numer.

On: I, co się przejmujesz. Siadaj, siadaj. Gdy przyjdzie właściciel, to się go przeprosi i poprosi, by usiadł gdzie indziej. Metr dalej, metr bliżej nie będzie dla niego różnicą, a my sobie pogadamy. Nie lubię tego numerowania; uniemożliwia siadanie ze znajomymi.

Kolega siada z lekkim niepokojem, a potem otwiera papierośnicę:

— Proszę.

On: Jakie to? Zefiry. Nie lubię Zefirów, nie będę jednak niegrzeczny.

Zapalają.

Kolega: Jak tam wakacje? Jak ci się Karpacz podobał?

On (z grymasem niezadowolenia): No, cóż, pojechało się, żeby nie mówili, że człowiek gardzi. Owszem, jest tam nawet dość ładnie, ale zależy dla kogo. Jeździłem, proszę ciebie, przed wojną do Szwajcarii, Francji i Włoch, więc rozumiesz, że Karpacz, proszę ciebie, to co innego. W dodatku towarzystwo... Wiesz przecież, że teraz wszystko tam jedzie. Wyobraź sobie, że obiady jadałem przy jednym stole z naszym woźnym. Spotkałem tam kilku znajomych i proponowali mi nawet niezłe stanowisko. Czterdzieści kawałków, komfortowe mieszkanie i samochód służbowy, ale wiesz, nie lubię przenosin.

W międzyczasie zaczął się mecz.

Kolega: Zobaczymy, co te Bytomiaki pokażą.

On: To moje landsmany. Wszystko Lwów. Co ja to chciałem, proszę ciebie, powiedzieć? Aha. Wiesz, Wacek... Znasz Wacka? Wiesz, ten wysoki brunet z ciemnym zarostem. No, znasz go na pewno. Chodzi z tą mężatką... Wiesz co to jej mąż wrócił niedawno z Anglii.

Kolega: Tak, tak, miły człowiek. O... Kulawik przy piłce...

On: Nie myślałem, że taka świnia.

Kto?

Wacek. Byliśmy na jednym roku. Pomagałem mu, bo wiesz... bida była u nich okropna, a mnie, chwalić Boga szło nienajgorzej. Żona moja dawała jego żonie nieraz sukienczynę, której nie chciała już nosić. I pomyśl, jak się odwdzięczył. Kto to strzelił? Polonia? Aha, KKS. Otóż jadę niedawno służbowo do... słuchaj, bo zgubisz kolejność. Wiesz, ta sprawa o odszkodowanie. Walę do starosty i mówię z góry: słuchajcie, obywatelu, tak nie można i tak dalej i tak dalej. Zresztą mniejsza o to. Będę się streszczał, bo szkoda czasu. Starosta jak to on. Wiesz, pietra ma przede mną, jak cholera i zwala wszystko na naczelnika. O patrz, ta na lewo. Nie lubię takich nóg. Za cienka w kostce.

No, no, dwa do zera. Ten KKS bierze się do roboty

Dwa do zera. Nie lubię wyników do zera. Zresztą mniejsza o to. Chłopcze, usuń się z tymi dropsami bo tylko zawadzasz. Mówię więc do starosty — dawajcie mi tu tego naczelnika. Naczelnik przychodzi, kłania się, a ja krótko — pokażcie mi to, to, to i koniec. Wiesz, nie lubię dużo gadania. Zapalisz? Proszę. Wiesz, nie lubię na meczu siedzieć bez papierosa. Naczelnik przynosi papiery i co się okazuje? Wacek maczał w tym palce. Wiesz, chciał mnie ubiec i pokazać że bez niego nie dałbym rady. Znasz mnie, jestem swój człowiek, jak potrzeba, wypiję z kim można, czemu nie, ale żeby robić świństwa i to jeszcze koledze! Ile to już jest? Aha, dwa zero. Dla Polonii, tak? Nie, dla KKS'u? Ciekawe. Zresztą mniejsza o to. Cieszę się, że cię spotkałem, bo wiesz, nie widzieliśmy się dawno. Co, przerwa? A, rzeczywiście. Który to jest ten Białas?

Przerwa. Na trybunie ruch. Chłopcy roznoszą piwo, owoce, cukierki. Obok zrywa się dwunastoletni, bosonogi obywatel.

— Tej, po ile są dropsy?

— Po piętnaście.

— A po sześć są?

— Też.

— Niech będą dwa.

On: Nie wrzeszcz tak, bo uszy puchną.

Chłopiec: Czy ja panu co robię?

On — do kolegi: Słyszałeś, dzisiejsza młodzież Patrz, ta na prawo w brązowym berecie obok tego starszego, łysego pana. Byłem z nią raz w kinie i raz na kawie, ale skończyłem na tym. Owszem, zgrabna, apetyczna i młoda, ale ciapa. Nie lubię takich. Co, grają znowu! Jak ten czas leci. Który jest ten Kulawik? A, ten łysawy. Wrócił niedawno z Anglii. Ciekaw jestem, jak mu się w Polsce podoba. Ale à propos Anglia. Czytałem niedawno książkę tego bodajże... czekaj, żebym nie skłamał. Człowiek tyle tego czyta, że się w końcu myli... no, jak on się nazywa... Wiesz, takie ładne, typowo angielskie nazwisko. No, patrz, nie mogę sobie przypomnieć... Ches... Ches... aha. Chesterfield,

Kolega: Tak, lubię go. Dobrze pisze. O, Anioła ma piłkę, strzał... nic z tego. Jak myślisz, wejdą do ligi?

Do Ligi? Kto?

KKS.

A, KKS. Myślałem, że mówisz o Anglikach. Może wejdą. To zależy. Zresztą zobaczymy. Ale à propos tej książki. Otóż autor pisze, że w Anglii... przepraszam pana najmocniej, bardzo przepraszam. Patrz, jak ciasno. Nie można nawet poruszyć się swobodnie. Nie lubię tego.

W międzyczasie mecz skończył się.

On: Już? Koniec? Jak ten czas leci. Ile jest? Cztery? Co ty mówisz. Który jest ten Białas? Aha, ten. Ale à propos...

Kolega: Wybacz, śpieszę się. Idę z żoną do jednych państwa z wizytą.

On: No to serwus. Ucałowanie rączek dla żony. Kłaniam się. Ale à propos... Będziesz we wtorek na meczu Warta — Polonia? Tak, to zarezerwuj mi miejsce, gdybyś przyszedł przede mną. Bądź tak łaskaw. Muszę ci jeszcze opowiedzieć jedną sprawę. Serwus, cześć.

Nasłuchał się tego wbrew woli własnej i innych.

Eryk Wilk

NA ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Wojewoda poznański w Szamotułach

W dniu 28. 8. br. w godzinach popołudniowych zawitał do Szamotuł wojewoda poznański p. Stefan Brzeziński w towarzystwie naczelnika wydziału ogólnego woj. poznańskiego. inż. Szczepańskiego i sekretarza p. Idziora. Przed gmachem Starostwa powitali Włodarza Ziemi Wielkopolskiej. p. starosta Kurpisz i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej p. Szuflak. Przeprowadzona przez p. Wojewodę lustracja urzędu starościńskiego wykazała, że powiat szamotulski pod względem administracyjnym stoi na wysokości swego zadania. Wyrażając uznanie p. staroście Kurpiszowi, przewodniczącemu i członkom Powiatowej Rady Narodowej p. Wojewoda stwierdził, że wyniki pracy i osiągnięcia powiatu na polu gospodarczym, politycznym i społecznym są zadowalające. Dają one rękojmie dalszego polepszenia bytu i warunków życiowych, zarówno mas pracujących jak i innych warstw obywateli powiatu. Według zapewnień p. Starosty, powiat szamotulski w swej pracy twórczej dla kraju nie pozostanie w tyle i stopniowo, lecz wytrwale realizować będzie trzyletni plan odbudowy.

Korzystając z pobytu w Szamotułach p. Wojewoda zwiedził dwie największe placówki przemysłowe: cukrownię i Państwową Olejarnię. W cukrowni odbyła się konferencja z p. dyr. Przewoźniakiem i Radą Zakładową, przy czym p. Wojewoda żywo interesował się stanem produkcji i wytycznymi planu tegorocznej kampanii buraczanej. Podczas zwiedzania Państwowej Olejarni, informowali p. Wojewodę o stanie i możliwościach produkcji tej ważnej placówki członkowie Rady Zakładowej: przewodniczący p. Nowak, mistrz maszynowy Maćkowiak i wicedyr. Borowski. Olejarnia, znajdująca się po ostatnim pożarze w trakcie odbudowy, jest już częściowo czynną.

W obu tych ośrodkach fabrycznych p. Wojewoda przeprowadził rozmowy z robotnikami i pracownikami na temat płac i warunków pracy.

Dalszym etapem podróży inspekcyjnej była wizyta w Zakładach Sióstr Olafek w Lipnicy i Otorowie pod Szamotułami, gdzie od 6 tygodni przebywały na koloniach dzieci naszych rodaków z Westfalii i Nadrenii. Z pobytu w tych b. wzorowo zorganizowanych koloniach letnich p. Wojewoda odniósł jak najlepsze wrażenie. Doskonałe warunki zdrowotne, higieniczne i aprowizacyjne sprawiły, że wszystkie dzieci poprawiły znacznie swój stan zdrowotny jak i zyskały na wadze. Najlepszym tego dowodem były ich zdrowiem tryskające i opalone słońcem twarzyczki, wyrażające w chwili pożegnania odjeżdżającego wojewody-opiekuna, radość i wdzięczność za umożliwienie im pobytu na koloniach w kraju.

W drodze powrotnej zatrzymał się jeszcze p. Wojewoda w Pniewach, gdzie w towarzystwie starosty, burmistrza Białeckiego i przedstawicieli M. R. N. zwiedził tartak państwowy, którego kierownikiem jest p. H. Piechowiak, i miejscową fabrykę powozów i maszyn rolniczych A. Bogajewicza. gdzie konferował z przedstawicielami Rady Zakładowej i właścicielem.

(ik)

Rolnicy z całego powiatu

obchodzili uroczyście święto żniwobrania w Chodzieży

Tradycyjnemu świętu ludności rolniczej w związku z zakończeniem żniw, które odbywa się corocznie na ziemiach Polski, nadano w tym roku b. uroczysty charakter z okazji 3 rocznicy Reformy Rolnej. Również „Dożynki Powiatowe" w Chodzieży wypadły okazale przy współudziale rolników z całego powiatu.

Główne uroczystości rozpoczęły się defiladą korowodu żniwnego ulicami miasta do parku Strzelnicy. Przed oczyma gości z Poznania i tłumami ludności przewinął się barwny pochód krakusów, cyklistów, kosynierów, krakowianek, korowód udekorowanych maszyn rolniczych, regionalne grupy na wozach żniwnych, zaimprowizowane warsztaty zawodów: kowalskiego, elektryfikacyjnego, kominiarskiego, wozy zorganizowanej młodzieży, oddział żeglarski, traktory, zespoły cyrkowców, oraz kilkadziesiąt wozów z zaproszonymi gośćmi.

Na scenie sali Strzelnicy, w czasie oficjalnych przemówień p. starosty Sierakowskiego, przew. Wojew. Zarządu Zw. Sam. Chłopskiej Łuczaka i rotm. Durki — nastąpiło wręczenie wieńcy żniwnych, wyróżnienie przodujących w akcji siewnej i żniwnej rolników, oraz wydanie dyplomów za dekorację wozów żniwnych, jak również i organizacjom ZWM Chodzież, Obozowi ZWM Poznań za udział w pracach żniwnych.

W artystycznej rywalizacji zespołów regionalnych, których występy składały się na całość dobrze opracowanego programu, podziwialiśmy barwność strojów polskich i oryginalność pieśni, inscenizacji i tańców narodowych. Wyrażamy uznanie dla zespołów, które wyłącznie własnymi siłami potrafiły tyle dokonać. Całość występów spoczywała w rękach konferansjera p. Orcholskiego, instruktora Zw. Samopomocy Chłopskiej, który za pośrednictwem mikrofonu doskonale bawił publiczność.

Po oficjalnej uroczystości rozpoczęła się zabawa ludowa, na której chłopi świadomi dobrze spełnionego obowiązku bawili się harmonijnie. Inicjatorom uroczystości należy się uznanie. (ko)

Nauczanie winno być zupełnie bezpłatne

Sprawę opłat przekazała gnieźnieńska M. R. N. do ponownego rozpatrzenia

Pod przewodnictwem p. Grotowskiego odbyły się obrady Miejskiej Rady Narodowej Gniezna. Pierwszym istotnym punktem na porządku obrad była zmiana budżetu na rok 1947, w którym zgodnie z zaleceniem WRN preliminuje się większe kwoty na cele oświatowe, na dożywianie dzieci oraz na potrzeby Ośrodka Zdrowia. Preliminowane natomiast kwoty na pensje dla prezydenta i wiceprezydenta miasta zredukowało prezydium WRN do 12.000 i 8.000 zł miesięcznie. Poszczególne zmiany, które zgodnie z pismem prezydium WRN zareferował r. mgr Szymański, uchwalono.

Drugą ważną sprawą było przewidziane porządkiem obrad uchwalenie wysokości opłat szkolnych na rok 1947/48, które jednak nie nastąpiło, gdyż całość przekazano jeszcze raz Zarządowi Miejskiemu do rozpatrzenia i poczynienia ewtl. zmian. W dyskusji zabrała głos m. in. r. Kaczmarkowa podkreślając, że jakkolwiek opłaty w części są niższe od ubiegłorocznych, to jednak opłat tych nie powinno się w ogóle pobierać zgodnie z zasadami ustroju demokratycznego. Formalnie bowiem w gnieźnieńskich szkołach średnich nie płaci się czesnego, które zastąpiono jednak właściwie opłatami za... pomoce naukowe. Opłaty te przy obecnym stanie zarobków mogą stanowić i bezsprzecznie stanowią przeszkodę w liczniejszym posyłaniu dzieci do szkół średnich, co w żadnym wypadku nie jest rzeczą pożądaną, a przeciwnie godzi w podstawowe założenia ustawowe Polski dzisiejszej. W związku z tą sprawą zwrócono uwagę na konieczność porozumienia się z wydziałem powiatowym, gdyż starostwo zgodnie z zaleceniem WRN winno również partycypować w utrzymaniu szkół średnich na terenie Gniezna. W niektórych z nich bowiem większa część uczniów czy uczennic rekrutują się z terenu powiatu

Po uchwaleniu dodatkowo sumy 10.100.000 zł do 3-letniego planu inwestycyjnego na założenie kanalizacji przy ul. Polnej, Witkowskiej, Wodnej i in. inwestycje Zakładu Kanalizacyjnego, dokonano wyboru nowej Komisji Kontroli Cen. Do komisji wybrano dla reprezentowania Zrzeszenia Kupców i Pow. Zw. Cechów p. Alwina. Jako przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej zaś wszedł do Komisji p. Maksymilian Frąckowiak.

Przeprowadzając reorganizację komisyj kontroli społecznych przy MRN dokonano wyboru w miejsce dotychczasowych kilku tylko jednej, do której weszli pp. Stanek, Piekarski, St. Kończak, Kaz. Nowak, Pluciński, Komka, Kaszuba, Redlak i Żok.

Ważnym momentem obrad było zakomunikowanie o uchwale komisji międzypartyjnej, wykluczającej z Miejskiej Rady Narodowej członków P. S. L. Mandaty PSL oddane zostaną Stronnictwu Ludowemu, przy czym jako kandydatów do MRN wysunięto pp. dr. Zb. Kasprzaka oraz Kazimierza Jóźwiaka.

W wolnych głosach r. Kaczmarkowa wskazała na obowiązek czuwania nad dziećmi, zwłaszcza zaś nad młodzieżą od 14 do 18 lat, która jak stwierdzono niejednokrotnie, uczęszcza na filmy niedozwolone. Protestując w im. Ligi Kobiet wysunęła równocześnie postulat, by przystąpić do ścisłej kontroli w tym względzie.

R. mgr Szymański uzasadnił konieczność jak najszybszego wyremontowania baraków poza miastem stwierdzeniem, że z powodu niszczenia budynków, miasto może stracić wielomilionowy majątek. W odpowiedzi wiceprezydent miasta p. J. Kordys podał do wiadomości, że na baraki reflektuje około 70 rodzin, z którymi w najbliższych dniach zostaną zawarte umowy. Zapotrzebowania na mieszkania w barakach zgłosiły również niektóre zakłady fabryczne. (pr.)

KRONIKA GNIEŹNIEŃSKA

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrówki 1, tel. 19-22.

— **Dyżury lekarzy i aptek:** nocny 2 bm. dr Skibski, ul. 3 Maja 57. **Apteka Miejska**, ul. Dąbrówki 1.

— **Repertuar kin: Apollo** — „Płonąca żagiew" prod. szwedzkiej. **Polonia** — „Nauczycielka bawi się", szwedzka komedia muzyczna.

— **Rozpoczęcie roku szkolnego** w Miejskim Gimnazjum i Liceum Handlowym w Gnieźnie nastąpi w środę 3 bm. Zbiórka młodzieży o godz. 8 rano, po czym wymarsz na nabożeństwo szkolne.

— W Miejskich Żeńskich Szkołach Zawodowych rok szkolny rozpoczyna się w tym samym dniu. Zbiórka młodzieży o godz. 8 rano na dziedzińcu szkolnym przy ul. Chrobrego 23 od strony Gazowni.

— **Polski Klub Kolarzy Gniezno** przypomina swym członkom o zebraniu miesięcznym, które odbędzie się we wtorek dzisiejszy 2 bm. o godz. 19 w lokalu klubowym przy placu 21 Stycznia nr 1.

— **Wyjazd 90 junaków PRW do Międzyrzecza.** W ramach godnej podkreślenia działalności P. R. W. na terenie powiatu gnieźnieńskiego, wysłano ostatnio na kurs do Międzyrzecza 90 junaków którzy po powrocie do swych wiosek będą mogli pełnić rolę przodowników przysposobienia rolniczo-wojskowego.

Zjeżdżających się z poszczególnych gmin kandydatów ugoszczono w lokalu Zw. Walki Młodych (dawn. Strzelnica) kawą oraz przeprowadzono przygotowania do wyjazdu. Przy tej okazji p. kpt. Turowski wygłosił do junaków przemówienie, wskazujące na ważny cel, jaki mają do spełnienia na wsi, a którym jest jej podciągnięcie na każdym odcinku. Życzył także owocnych rezultatów pracy na czekających ich po ukończeniu kursu stanowiskach społecznych jako przodowników wsi. Po kolejnych życzeniach, złożonych przez pp. Szulca — prez. oświaty P. R. W., ref. Ogórkiewicza — w imieniu starosty pow., wójta gm. Gniezno Szymskiego oraz przew. pow. Zw. Walki Młodych Pawlaka, dokonał p. chor. Moszyk wręczenia przedstawicielom grup junackich podręczników instruktorskich, a następnie odśpiewano wspólnie „Rotę" i odprowadzono kursistów na dworzec.

— **Zarządzeniem Ministra Oświaty** nastąpiło upaństwowienie Gimnazjum i Liceum Handlowego w Gnieźnie, które z dniem 1 września br. stało się uczelnią państwową.

Niejednokrotnie już donosiliśmy o zabiegach miasta w kierunku upaństwowienia miejscowych uczelni średnich, co stanowiło by poważne odciążenie w gospodarce finansowej Gniezna, przyczyniając się do podniesienia inwestycyjnego zakładów naukowych i uzupełnienia potrzebnego sprzętu. Miasto bowiem borykające się z deficytem nie jest w możności sprostać temu ważnemu zadaniu.

Przypuszczać należy, że upaństwowione zostanie z kolei także Miejskie Liceum i Gimnazjum Żeńskie im. Bł. Jolenty, które wymaga jeszcze całego szeregu koniecznych inwestycyj.

— **Dodatkowe szczepienia.** Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego w Gnieźnie zawiadamia, że dodatkowe szczepienia przymusowe przeciw błonicy i durowi brzusznemu, a więc dla wszystkich tych, którzy w roku bież. jeszcze szczepieni z jakichkolwiek powodów nie byli, odbędą się w Miejskim Ośrodku Zdrowia przy ul. Roosevelta 4 wg nast. porządku:

Szczepienia przeciw błonicy: 9. 9. br. — nazwiska od A do F, 10. 9. br. — od G do K, 11. 9. br. — od L do P oraz 12. 9. br. — od R do Z.

Szczepienia przeciw durowi brzusznemu natomiast odbędą się w dniach od 15. 9. do 20. 9. br. Osoby, które nie stawiły się do szczepień w maju wzgl. w czerwcu, winny stawić się do szczepień obecnie pod rygorem przymusowego doprowadzenia i nałożenia dalszej kary administracyjnej.

W naszym sprawozdaniu z wyścigów motocyklowych w Gnieźnie zniekształcono sens ostatniego zdania. Winno ono brzmieć: „Najlepszy czas dnia 5, 18 uzyskał w przedbiegu o mistrzostwo toru młody, świetnie zapowiadający się zawodnik Motoklubu „Unia" Jerzy Dembowski." Wypadek, jaki miał miejsce podczas zawodów, zaszedł jedynie wskutek niezdyscyplinowanego zachowania się publiczności, która wbrew przepisom przybliżyła się zbyt blisko do toru. Kontuzjowany w związku z tym sierżant WP został tego samego dnia ze szpitala zwolniony. Gorzej, jak się okazało, wyszedł w tym wypadku zawodnik Fr. Butny, który wypadł na wirażu. Umieszczono go w szpitalu, gdyż odniósł złamanie obojczyka.

KRONIKA OSTROWSKA

Adres redakcji i administracji: ul. Kościelna 9, tel. 753.

Kino Słońce: Pięciu zuchów.

— **Wyniki badań przeciwstonkowych.** Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu powiat nasz lustrowała Międzynarodowa Komisja Przeciwstonkowa. Komisja zbadała okolice znajdujące się najbliżej ogniska stonki ziemniaczanej, które znajduje się w okolicach Kluczborka. Poszukiwano stonki w mieście i gminie Odolanów, gminie Sośnie oraz Czarnymlesie i Mikstacie. Komisja badała również stopień przygotowania do ewentualnej walki ze stonką w razie pojawienia się jej na naszym terenie. Na konferencji polustracyjnej Komisja wyraziła władzom powiatowym oraz komisarzowi powiatowemu do walki ze stonką p. Ratajkowi pełne uznanie za ścisłe przeprowadzenie prac związanych z akcją przeciwstonkową.

— **Zwiększamy spożycie ryb morskich.** Przy niewystarczającym jeszcze stanie naszego pogłowia, a co za tym idzie, pewnych koniecznych ograniczeniach w spożyciu mięsa, ważnym środkiem spożywczym są ryby. Propaganda spożycia jak największej ilości ryb morskich, których przy obecnej długości naszego wybrzeża możemy mieć olbrzymie ilości, podniosła u nas spożycie już bardzo znacznie. W celu dalszego zwiększenia tego spożycia władze wydały zarządzenie, na mocy którego w dni bezmięsne w każdej stołówce czy przedsiębiorstwie przemysłu gastronomicznego muszą być podawane przynajmniej dwa dania z ryb morskich, zaś w dni mięsne przynajmniej jedno.

Społeczeństwo nasze mało zna gatunki oraz sposoby przyrządzania ryb morskich jak również ich wartości odżywcze. Ryby morskie przy ich naprawdę niskich cenach, a dużych wartościach odżywczych powinny się stać jednym z podstawowych artykułów naszego odżywiania.

— **Z życia organizacyjnego.** Dnia 14 września odbędzie się o godz. 10 w lokalu „Carlton" przy ul. Kolejowej walne zebranie koła Miłośników Sceny.

Tow. św. Wincentego à Paulo organizuje szatnie dla ubogich i w związku z tym uprasza o składanie używanej bielizny i odzieży u p. Józefa Hartlińskiego przy ul. Wrocławskiej (dom ul. Szpitalna 2 sklep komisowy).

Tow. Ogródków Działkowych urządziło „Tydzień Działkowca", na program którego złożyły się codzienne wykłady na tematy fachowe, przegląd działek i ocena ich do nagród Okr. Zw. Ogródków Działkowych w Poznaniu, oraz zebranie sprawozdawcze. Zebranie urozmaicone było częścią artystyczną a zakończyło się podwieczorkiem towarzyskim. Wykłady wygłosili pp.: Gieruszczak, Dembski, Hartlińska, Surma i Sacha. Przeglądu działek dokonali: pp.: Gieruszczak, Basiński oraz z ramienia Tow. Ogródków ZZK p. Marciniak.

— **W walce z epidemiami wśród zwierząt.** Wobec niebezpieczeństwa rozszerzenia się zaraźliwych chorób zwierzęcych na terenie tutejszego powiatu, władze powiatowe wydały następujące zarządzenia:

a) zakaz domokrążnego handlu zwierzętami, który odbywać się winien tylko na targowicach i spędach pod nadzorem lekarza weterynarii,

b) przymusowe badanie w ciągu 24 godzin wszystkich koni sprowadzonych z innych powiatów,

c) zatrzymywanie przez wójtów i sołtysów wszelkich transportów zwierząt przechodzących przez poszczególne miejscowości i przekazywanie zwierząt podejrzanych o chorobę w ręce lekarza weterynarii.

Niestosowanie się do powyższych zarządzeń spowoduje nakładanie kar administracyjnych (areszt do 1 mies. lub grzywna do 10 000,— zł).